

IWONA WĘGRZYN Uniwersytet Jagielloński, Kraków

„SZKOŁA UKRAIŃSKA” JAKO PROJEKT KRYTYCZNO-LITERACKI I TOŻSAMOŚCIOWA STRATEGIA ŚRODOWISKA KONSERWATYWNYCH PISARZY KRĘGU „TYGODNIKA PETERSBURSKIEGO”

„Szkoła ukraińska” swą rangę i miejsce w podręcznikach polskiego romantyzmu zawdzięcza XX-wiecznym historykom literatury. Choć termin ten znany był od lat czterdziestych XIX w., to postrzegano go jako dość nieprecyzyjny, bo definiowany na podstawie „charakteru i stylu”¹, „barwy i ducha”² oraz kryteriów kulturowo-geograficznych³. Stanowił więc jedynie lokalnie rozpoznawalną kategorię XIX-wiecznej krytyki literackiej. Jeszcze w 1936 r. Maria Bielanka-Luftowa mówiła o „tak zwanej szkole ukraińskiej”⁴, ale już badacze drugiej połowy XX w., powołujący się na jej ustalenia, funkcjonowanie szkoły w literaturze epoki międzypowstaniowej traktowali jako pewnik i nazwę często zapisywali bez cudzysłowu. Trwałe zakorzenienie w polskim literaturoznawstwie terminu „szkoła ukraińska” ostatecznie przypieczętowała publikacja przygotowanego przez Stanisława Makowskiego tomu *„Szkoła ukraińska” w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*⁵.

W prezentowanym artykule rozwijam jeden z wątków mojej rozprawy *„Szkoła ukraińska” – wynaleziona tradycja polskiego romantyzmu. Literaturoznawcze potyczki o pogranicze*⁶. Punktem wyjścia rozważań uczyniłam pytania o pograniczną tożsamość fenomenu „szkoły ukraińskiej”, co wydobyło polityczne konteksty jej narodzin i zdumiewająco długiego trwania. Staram się udowodnić, że o sukcesie „szkoły ukraińskiej” przesądziły nie tyle względy estetyczne czy siła artystycznej wspólnoty włączanych do niej twórców, ile powszechnie odczuwana potrzeba podtrzymania politycznego mitu ufundowanego na wierze w możliwość restytuowania

¹ A. Tyszyński, *Amerykanka w Polsce. Romans*. Cz. 2. Petersburg 1837, s. 46.

² M. Grabowski, *Literatura i krytyka*. T. 2, cz. 1. Wilno 1840, s. 38.

³ Dla ówczesnych Polaków posługujących się terminem „szkoła ukraińska”, „ukraińskość” nie oznaczała ukraińskiej narodowości ani tym bardziej państwowości; odnosi się do kultury na obszarze, który pokrywał się z Ukrainą Prawobrzeżną (dawnymi województwami: kijowskim i braclawskim). Wraz z Podolem, Wołyniem i wschodnią Galicją, terenami w XIX w. nazywanymi potocznie w polszczyźnie także Ukrainą, terytorium to należało niegdyś do Rzeczypospolitej.

⁴ M. Bielanka-Luftowa, *Znaczenie terytorium w tak zwanej szkole ukraińskiej*. W zb.: *Księga referatów. Zjazd naukowy imienia Ignacego Krasickiego we Lwowie w dniach 8–10 czerwca 1935 roku*. Red. L. Bernacki. Lwów 1936.

⁵ *„Szkoła ukraińska” w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*. Red. S. Makowski, U. Makowska, M. Nesteruk. Warszawa 2012.

⁶ I. Węgrzyn, *„Szkoła ukraińska” – wynaleziona tradycja polskiego romantyzmu. Literaturoznawcze potyczki o pogranicze*. W zb.: *Pograniczności*. Red. P. Bukowiec, I. Węgrzyn (w druku).

Rzeczypospolitej w jej przedrozbiorowym kształcie. Wysuwam tezę, iż „szkoła ukraińska”, stając się generatorem zjawiska estetycznego – stereotypu „romantycznej Ukrainy”, sama okazała się rodzajem „tradycji wynalezionej”⁷, zainicjowanej przez pisarzy kręgu „Tygodnika Petersburskiego” w odpowiedzi na polityczne i społeczne wyzwania epoki. Tradycja ta była nastawiona na podtrzymywanie przekonania, że mimo politycznych i społecznych zmian zachodzących w połowie XIX w. w Ukrainie, a właściwie w południowo-zachodnich guberniach rosyjskiego imperium, Polacy wciąż mieli do wypełnienia misję cywilizacyjną, przy czym ich obecność na tych ziemiach była nie tylko uzasadniona, ale i niepodważalna.

Próbę dotarcia do genezy pojęcia zacząć należy od doprecyzowania: choć za twórców „szkoły ukraińskiej” powszechnie uznaje się Józefa Bohdana Zaleskiego i Seweryna Goszczyńskiego, czasami wymienia się także Antoniego Malczewskiego jako patrona lub Tymona Zaborowskiego jako prekursora, to właściwa historia zjawiska ma początek nie w latach dwudziestych XIX w., ale w r. 1837, i nie w romantycznej przedlistopadowej Warszawie, z którą kojarzono wzmiankowanych poetów, lecz w Petersburgu. Tam bowiem ukazała się *Amerykanka w Polsce* – debiutancka powieść Aleksandra Tyszyńskiego. Na kartach dzieła padło słynne zdanie: „W obrazie poezji polskiej odróżniają się mianowicie swą twarzą: szkoła litewska, szkoła ukraińska, szkoła puławska i szkoła krakowska”⁸, które do dyskursu krytycznego epoki wprowadziło, nawiązującą do rozpoznania Madame de Staël, kategorię romantycznych „szkół regionalnych”.

Propozycja zgłoszona przez Tyszyńskiego spotkała się z żywym przyjęciem, ale sam krytyk, po publikacji *Amerykanki*, już nie wracał do tego pomysłu⁹. Niewątpliwy sukces „szkoły ukraińskiej” przesłonił przy tym fakt, że Tyszyński mocno przeszacował wartość innych wyodrębnionych przez siebie „szkół” polskiej poezji. O projekcie „szkoły puławskiej” dość szybko zapomniano, o krakowskiej zaczęto mówić dopiero pod koniec lat czterdziestych XIX w., w kontekście twórczości Edmunda Wasilewskiego¹⁰, tożsamość „szkoły litewskiej” budziła zaś i budzi wiele kontrowersji po dziś dzień¹¹.

Po latach Janina Kamionka-Straszakowa uzna, że problem romantycznych „szkół” literackich w rzeczywistości był „zakamuflowaną postacią regionalizmu”¹², oddającego strukturę i kulturową specyfikę krajowego pola literackiego epoki międzypowstaniowej. Trafność tego rozpoznania potwierdzają zainteresowania badawcze Piotra Chmielowskiego i Bronisława Chlebowskiego – uczniów Tyszyńskie-

⁷ *Tradycja wynaleziona*. Red. E. Hobsbawm, T. Ranger. Przeł. M. Godyń, F. Godyń. Kraków 2008.

⁸ Tyszyński, *op. cit.*, s. 24–25.

⁹ W szkicu recenzyjnym poświęconym poezji J. B. Zaleskiego nie pada termin „szkoła ukraińska”. Zob. A. Tyszyński, *Poezje Józefa B. Zaleskiego*. W: *Rozbiory i krytyki*. T. 3. Petersburg 1854.

¹⁰ Zob. I. Węgrzyn, *Zapomniana cyganeria. W kręgu Edmunda Wasilewskiego i romantycznych poetów ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej*. „Rocznik Biblioteki Kraków” 2022.

¹¹ Obrony zasadności wyodrębniania „szkoły litewskiej” podjął się B. Dopart w pracy *Romantyzm przedlistopadowy – rozgłos poetów tzw. szkoły litewskiej* (w zb.: *Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1995).

¹² J. Kamionkowska, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*. Warszawa 1970, s. 51.

go z czasów, gdy ten wykładał w Szkole Głównej Warszawskiej. Chmielowski w swych pracach historycznoliterackich nie eksponował znaczenia regionalnych „szkół” literackich, Chlebowski zaś jako współautor monumentalnego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* podjął wysiłek ratowania pamięci o różnorodności dziedzictwa szlacheckiej prowincji dawnej Rzeczypospolitej, czym przysłużył się do stworzenia podwalin pod nowoczesne badania regionalistyczne¹³.

W historycznoliterackiej szaradzie, jaką jest opowieść o narodzinach „szkoły ukraińskiej”, istotna wydaje się uwaga Adama Mickiewicza, wyrażona w liście do Bohdana i Józefa Zaleskich w sierpniu 1838:

Czytałem różne wyjatki nowych poetów w „Tygodniku Petersburskim”; nie zachwyciły mnie. Ukraińcy jak wsiadli na Bohdana, tak też jada, pokrzykując: „hop, hop, cup, cup”, aż mię na końcu rozniewiali. Cóż u diabła, żeby im też nic nowego do głowy nie przyszło? Dotąd są to naśladowcy, chyba może wyrobą się z czasem. Przyszła mi na myśl mania ballad niegdyś panująca [...]. Warto, żeby ktoś napisał coś o hop, hop, żeby tych pisarków z konia ukraińskiego zsadzić¹⁴.

Na owe „różne wyjatki nowych poetów” Mickiewicz przypuszczalnie natknął się w trakcie lektury *Listu do wydawcy*, którego autor, ukryty pod inicjałami T. B., w styczniu 1838 rekomendował czytelnikom „Tygodnika Petersburskiego” lekturę *Ukrainy* Michała Jezierskiego i *Zaweruchy* Tomasza Augusta Olizarowskiego. Korespondent przekonywał, że w swej twórczości obaj pisarze są kontynuatorami tradycji sygnowanej nazwiskami Stanisława Trembeckiego, Maurycego Gosławskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Juliusza Słowackiego, a przede wszystkim samego Józefa Bohdana Zaleskiego¹⁵. Zakładam, iż Mickiewicz odnosił się do tego właśnie artykułu, bo był on bogato inkrustowany fragmentami poetyckimi, choć wydrwione „hop, hop, cup, cup” pojawia się tam tylko w postaci pojedynczego „hop”. Inną przesłankę stanowi fakt, że autorem listu okazał się petersburski znajomy poety – Tadeusz Bułharyn, wtedy już rosyjskojęzyczny pisarz i wydawca periodyku „Siewiernaja Pczela”¹⁶.

List Bułharyna, dopełniony następnie przesłanym do redakcji wierszem *Szalony* Tomasza Padury¹⁷, wyznacza nowy etap w historii „Tygodnika Petersburskiego”. Pismo ukazujące się od 1830 r. jako „gazeta urzędowa Królestwa Polskiego” miało ambicję „centralizowania czynności umysłowej naszych prowincji”¹⁸

¹³ Zob. M. Mikołajczak, *Teoria terytorialności Bronisława Chlebowskiego – niewykorzystany potencjał polskich badań regionalistycznych*. „Ruch Literacki” 2017, z. 5.

¹⁴ A. Mickiewicz, list do B. i J. Zaleskich, z sierpnia 1838. W: *Korespondencja*. Oprac. W. Mickiewicz. T. 1. Paryż 1870, s. 124. Ostatnio próbę rekonstrukcji poglądów poety-profesora na temat „szkoły ukraińskiej” podjął M. Kuźniak w rozprawie *Mickiewicz – prelekcje paryskie – szkoła ukraińska* („Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” [t.] 45 (2023)).

¹⁵ T. B., *List do wydawcy*, z 13 XII 1837. „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 3.

¹⁶ Zob. M. Zielińska, *Bułharyn Tadeusz (Bułgarin Faddiej Wieniediktowicz)*. Hasło w: J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*. Warszawa 2001. – P. Głuszkowski, *Barwy polskości, czyli życie burzliwe Tadeusza Bułharyna*. Kraków 2018.

¹⁷ T. Padura, *Szalony*. „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 14.

¹⁸ M. Grabowski, list 96 do K. Podwysockiego, z 22 I 1844. W: *Listy literackie*. Wyd. A. Bar. Kraków 1934, s. 336.

i zyskiwało rangę forum środowiska konserwatywnego, lojalnie nastawionego do „rządu egzystującego” nad ziemiaństwem Ziemi Zabranych. Ów krąg współtworzyli pisarze tej miary, co Michał Grabowski, Henryk Rzewuski, Ignacy Hołowiński czy Józef Ignacy Kraszewski¹⁹. O reorientacji polityki tygodnika świadczy znaczne powiększenie działu literackiego, ale też wzmożone zainteresowanie wydawnictwami podejmującymi tematykę regionalną. Na łamach czasopisma w r. 1838 pojawiały się m.in. recenzje i omówienia dzieł związanych z problematyką ukraińską: poematu *Ukraina* Michała Jezierskiego (nr 8), powieści *Koliszczyzna i stepy* Michała Grabowskiego (nry 13–14), almanachu *Rusalka* Aleksandra Grozy (nr 36), *Dumek* Augusta Bielowskiego i Lucjana Siemieńskiego (nr 66).

Nie sposób dziś ustalić, czy Mickiewicz miał wgląd do bieżących numerów pisma, ale czas powstania cytowanego listu zbiega się z intensywnie prowadzoną przez redakcję akcją promującą *Amerykankę* Tyszyńskiego. Między końcem czerwca a połową września 1838 ukazały się jej sażniste recenzje autorstwa Konstantego Podwysockiego i Michała Grabowskiego, na które następnie w polemicznym tonie odpowiedział sam Tyszyński²⁰. Nieco później do debaty zainicjowanej wokół *Amerykanki* dołączyli młodzi „kollaboratorowie” pisma: Zenon Leonard Fisz i Benedykt Dołęga, aktualizujący przedlistopadowe rozważania na temat wartości poezji gminnej jako wyrazu tożsamości regionalnej²¹.

W popularyzacji idei „szkoły ukraińskiej” rozumianej jako „obraz naszej tegoczesnej poezji” kluczową rolę odegrał Grabowski. Już w recenzji *Amerykanki* podkreślał on, iż zaproponowane przez Tyszyńskiego „Rozróżnienie na szkoły, ukazanie, że one są odbłaskiem oblicza różnych prowincjonalnych odrębności Polski” pozwala na „uznanie w tej różnaitości osobiowości i bogactwa literatury narodowej”²². Później jednak, gdy drogi Tyszyńskiego i środowiska tygodnikowego się rozeszły²³,

¹⁹ Tę niesformalizowaną grupę określano mianem „koteria petersburska” bądź „pentarchia”. W czerwcu 1841 H. Rzewuski podjął próbę skonsolidowania środowiska („zjazd cudnowski”), ale skandal, jaki wybuchł z powodu publikacji *Mieszanin obyczajowych* pokrzyżował te plany. Zob. A. Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*. Warszawa 1986, s. 189. Grabowski, określany mianem „naszego estetyka”, był powszechnie traktowany jako wyraziciel poglądów estetycznych owego kręgu.

²⁰ K. Podwysocki, rec.: A. Tyszyński, *Amerykanka w Polsce*. „Tygodnik Petersburski” 1838, nry 48, 50. – M. Grabowski, *Do pana A. T., autora „Listów Amerykanki”*. Jw., nr 56. – A. Tyszyński, *Tłumaczenie się autora „Amerykanki”*. Jw., nry 67–68.

²¹ F [Z. Fisz]: *Krótki rozbiór praw poezji gminnej w sztuce*. Jw., 1839, nr 87; *Myśl o wpływie natury na poezję ludów*. Jw., 1840, nr 3; *Usprawiedliwienie się*. Jw., nr 18; *Myśli o nadawaniu charakteru pejzażom z powodu zdań o Galicji w obrazach*. Jw., nr 39. – B. Dołęga [właśc. J. Jurkiewicz], *O J. J. Kraszewskim*. Jw., nr 33.

²² Grabowski, *Do pana A. T., autora „Listów Amerykanki”*, s. 332.

²³ Symptomy narastającego konfliktu przynosi polemiczny artykuł A. Tyszyńskiego *Dwaj ostatni krytycy w Polsce* („Tygodnik Petersburski” 1837, nry 55–57). Oficjalnie zarzucano mu, że próbował „wsadzać krytykę na szczudła filozofii” (M. Grabowski, list 105 do A. Przeczdzickiego, z 29 III 1851. W: *Listy literackie*, s. 359), ale wiele wskazuje, iż twórców poróżniły urażone ambicje. W jednym z listów J. I. Kraszewskiego do M. Grabowskiego (list 58, z 22 II 1841. W: jw., s. 197) czytamy: „Na miłość Boga, przeczytajże jego artykuł! To otwarta wojna, a ja, jak kocham najsrozsza krytykę wyrozumowaną i sumienną, tak głupich ukąszeń, nadętych wiatrem, nienawidzę i plunę im kiedyś za to w oczy, jeśli nie broniąc siebie, to waszego sądu i zdania. Rzućmy i to. Właśnie tak błazeńsko wydał mi się Tyszyński [...], który czego chce, co mówi, o co

to Grabowskiego zaczęto postrzegać jako tego, kto „inaugurował szkołę ukraińską”²⁴. Pisarzowi przyznano także prawo „rozdawania” krajowym poetom nominacji na jej członków. Arbitralność owych decyzji zirytowała Słowackiego, który na kartach *Beniowskiego* ironicznie nazwał Grabowskiego „prymasem krytyków”²⁵, czym w niezamierzony sposób podkreślił tylko jego pozycję w obrębie literatury krajowej²⁶.

Rzecz znamienna: Grabowski przed r. 1837 w swych pracach krytycznych wiele miejsca poświęcał twórczości poetów wywodzących się z południowo-wschodnich województw dawnej Rzeczypospolitej; wielokrotnie zajmował się też specyfiką gminnej poezji ukraińskiej²⁷, będącej natchnieniem dla owych poetów, jednakże terminu „szkoła” ani tym bardziej „szkoła ukraińska” nie używał. Dopiero po ogłoszeniu *Amerykanki* wprowadził go do swego słownika krytycznego, a przede wszystkim do tytułów najistotniejszych rozpraw: *Kilka uwag nad szkołami poezji polskiej (z powodu artykułu o ukrainomanii)* oraz *O szkole ukraińskiej poezji*²⁸. Należy równie mocno podkreślić: to właśnie tezy zgłoszone w artykułach Grabowskiego, nie zaś sam pomysł Tyszyńskiego, stały się zarzewiem długiej i niezwykle burzliwej debaty, która wśród twórców krajowego romantyzmu spopularyzowała problematykę regionalną oraz utrwaliła rozpoznawalność terminu „szkoła ukraińska”.

Przegląd stanowisk uczestników tego sporu ujawnia, jak wielki opór wzbudzała propozycja Grabowskiego. Powtarzały się dwa wątki: przekonanie, że „moda na Ukrainę” jest sztucznie wykreowana i, według słów Kraszewskiego, „zaczyna już po trosze śmiesznością i małpowaniem trącić”²⁹, oraz niepokój, że na promocji „ukrainości” zyskują zwolennicy idei słowianofilskich, nie zaś kultura polska³⁰. Grabowskiego oskarżano o szerzenie mody na „chłopomaństwo” i „gminomanię”³¹, a Tytus Szczeniowski wprost nazywał go „patrem bałagółów”, czyli faktycznym ojcem

mu chodzi, a o co mu nie chodzi, tego ja czytałem i odczytywałem, ale dotąd nie wiem. Okrutnie się zawiódł, chwalać tego sfinksa małorosyjskiego, milczże teraz za pokutę”.

²⁴ L. Siemieński, *Poezja ukraińska*. W: *Dziela*. T. 2: *Varia – roztrząsania i poglądy literackie*. Warszawa 1881, s. 217.

²⁵ J. Słowacki, *Beniowski*. *Poema*. Oprac. A. Kowalczykowa. Wyd. 4, zmien. Wrocław 1996, s. 34. BN I 13/14.

²⁶ Zob. I. Węgrzyn, *Grabowski Michał*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Hasła osobowe*. Red. T. Kostkiewiczowa, G. Borkowska, M. Rudkowska. T. 1: A–J. Toruń–Warszawa 2024, s. 589.

²⁷ M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*. „Rubon” t. 6 (1845).

²⁸ M. Grabowski: *Kilka uwag nad szkołami poezji polskiej (z powodu artykułu o ukrainomanii)*. „Tygodnik Petersburski” 1839, nr 36; *O szkole ukraińskiej poezji*. W: *Literatura i krytyka*.

²⁹ J. I. Kraszewski, *Ukrainomania*. „Tygodnik Petersburski” 1839, nr 17, s. 97. Podobnie wypowiadał się anonimowy recenzent w artykule „Literatura i krytyka”. *Pisma Michała Grabowskiego* („Pamiętnik Naukowy” z. 9 [1837], s. 456): „poezja ukraińska zawierając się w ograniczonej liczbie pojęć i obrazów i w ciągle jednostajnym smutku, da się na nieskończoną liczbę wariantów przerabiać. Tej to właśnie nieskończonej liczby wariantów obawiamy się”.

³⁰ [Autor anonimowy], „Literatura i krytyka”, s. 455.

³¹ Pod tymi pojęciami krył się gest wyboru ukraińskiej tożsamości. Zob. S. Plokhyy, *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*. Przeł. Ł. Witczak. Kraków 2019, s. 157. Zob. też S. Zdziański, *Ze studiów nad „szkołą ukraińską” (kierunek ludowy w poezji)*. „Ateneum” t. 4 (1900), z. 2, s. 344.

wołyńskiej dekadencji, propagującej zwrot ku ukraińskiej tożsamości³². Ryzyko separatyzmu zauważał także Leszek Dunin Borkowski:

Michał Grabowski, okrzyczany za wielkiego znawcę, bredził bez miary. [...] Warte są osobnego rozbioru śmieszne w sztuce, a szkodliwe w życiu politycznym zasady owych narodowych radykalistów literackich, którzy woła raczej przypuścić poezję żytomierską, płocką, lwowską itd., niżeli zgodzić się [...] że [...] nie masz innej poezji, jak indywidualna lub naśladowcza³³.

Podkreślano retrospektywny charakter twórczości pisarzy „szkoły ukraińskiej” i fakt, że zostali oni uwiecznieni w literackiej konwencji, przez co nie potrafili opowiedzieć o współczesności regionu: „akcesoria są ukraińskie, nie myśli i uczucia nawet, w których się przebija całe inny świat, wcale nie kozaczyzna, nie step, ani Ukraina”³⁴. Drwiąco dopytywano, czy „dziewka ukraińska nucąc swoje proste piosenki wznosi się do tej samej wysokiej sfery na promieniach uczucia, do jakiej wznosimy się my czytając Schillera lub Goethego”³⁵.

Spory krytyków o „szkołę ukraińską” z różną intensywnością ciągnęły się niemal do końca XIX wieku. Nie udało się osiągnąć kompromisu, ale nawet ci nieprzekonani zaczęli posługiwać się wypromowanym przez Grabowskiego terminem. Ludwik Szttyrmer w recenzji tomu poezji Aleksandra Grozy pisał:

*Pierwszą pokutę Żeleźniaka i Sorokę, dumy ukraińskie, nie wahalibyśmy się zaliczyć do najlepszych utworów szkoły ukraińskiej, gdybyśmy tylko przyznawali sobie choć maluczką powagę krytyczną i gdybyśmy byli przekonani, że w poezji naszej istotnie są jakiekolwiek s k o ł y. Nie wierząc ani w jedno, ani w drugie, wyznamy przecie, że to nam bynajmniej nie przeszkadza czuć rzetelne zalety poezji p. G[rozy]*³⁶.

Chmielowski, nie podważając samej zasadności wyodrębniania „szkoły ukraińskiej”, podawał w wątpliwość, czy akurat Malczewskiego powinno się traktować jako jej „najpierwszego reprezentanta”:

Ściśle biorąc, pierwiastka ukraińskiego, który poeta z opowiadań tylko mógł poznać, gdyż na Ukrainie nie był, bardzo mało jest w poemacie. Krajobrazy tu zawarte tak samo odpowiadają naturze Podola czy Pobereża, jak i Ukrainy. Tylko step, Dniepr, kozak, smętek i wielkie puste obszary stosować się mogą bliżej do Ukrainy. Ale niewiele te wzmianki czy obrazki zajmują miejsca w *Marii*, gdyż w niej nie chodziło o wypadki zewnętrzne, ani o topografię, lecz o dusze ludzkie³⁷.

Sceptyczny pozostawał także Stanisław Tarnowski – w swojej *Historii literatury polskiej* akceptował „szkołę ukraińską” jedynie dlatego, że jeszcze bardziej niż w nią nie wierzył w istnienie „szkoły litewskiej”:

³² T. Szczeniowski, *Bigos hultajski. Bzdurstwa obyczajowe*, T. 1. Wilno 1844, s. 17–18. W podobnym tonie o konsekwencjach popularyzacji tematu ukraińskiego pisał Z. Miłkowski (T. T. Jeż) w książce *Sylwetki emigracyjne* (Lwów 1904, s. 45): „Ukraina, czyli kozakomania krzywo się w krajach zabranych obróciła, wydała bowiem z siebie bałagunistwo”. Zob. też I. Węgrzyn, *Wyczerpana tradycja. Szkice o literaturze polskiej XIX wieku*. Warszawa 2021, rozdz.: *Inna historia berdyczowskich bałagunów*.

³³ L. Dunin Borkowski, *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*. „Tygodnik Literacki” 1842, nr 51, s. 406.

³⁴ J. I. Kraszewski, *Ukrainomania*. „Tygodnik Petersburski” 1839, nr 18, s. 103.

³⁵ [Autor anonimowy], *op. cit.*, s. 455.

³⁶ G. Bomba [właśc. L. Szttyrmer], *Listy z Polesia*. „Tygodnik Petersburski” 1843, nr 98, s. 588.

³⁷ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*. Przedm. B. Chlebovski. T. 3. Warszawa 1899, s. 199.

Czy można mówić o szkole ukraińskiej? Z większym może prawem niż o litewskiej. Mamy bowiem poetów, których wybitną cechą, samą istotą, jest to, że są Ukraińcami. [...] poezja ich jest rzeczywiście cała natchniona i przejęta Ukrainą, jak poezja Litwinów nie jest przejęta i natchniona wyłącznie Litwą; z tego względu zasługują oni bardziej na przydomek poetów ukraińskich. Za to może mniej na nazwę szkoły; bo Litwini połączeni są wspólnością prac i pojęć literackich, trzymają się razem, razem się kształcą i piszą, jest między nimi pewien związek pojęć i dążeń, pewna literacka organizacja. U Ukraińców tego nie ma; każdy z nich, choć są połączeni przyjaźnią, stoi osobno, tworzy i pisze sam za siebie, a ich centrum literackie, ich estetyczny i krytyczny trybunał, jest w Wilnie i w Warszawie³⁸.

Potyczki o „szkołę ukraińską” przesłoniły istotny, bo tożsamościowy, charakter rozważań Grabowskiego. Jego rozprawa *O szkole ukraińskiej poezji* prócz literaturoznawczych diagnoz przynosi także wyraźną deklarację wiary w perspektywy rozwoju polskiej kultury w Ukrainie. Podkreślając, że „poezja polska posiada istotnie oddzielną szkołę ukraińską”³⁹, krytyk konfrontował polskie pisanie o Ukrainie z Puszkiniowskim *Mazepą*, potraktowanym jako dowód rosyjskiego imperialnego zawłaszczenia ukraińskich tradycji. W artykule *Jeszcze o poezji gminnej* Grabowski dopowiadał:

Niektórzy nasi poeci pojęli, że ich jest rzeczą nie obrabiać jedynie gotową poezję gminną, ale w jej duchu tworzyć, zdolności twórcze okazały ich zdolnymi do tego trudnego dzieła, to jest zasługą i znamieniem Szkoły Ukraińskiej⁴⁰.

Sukces pisarzy „szkoły ukraińskiej” stawał się dla krytyka rękojmnią, że polskość w Ukrainie nie jest zagrożona.

Optymizm ten zupełnie zniknie 20 lat później. W roku 1862 Grabowski wróci do tematu na łamach słowianofilskiego periodyku „Dzień”, redagowanego przez Iwana Aksakowa⁴¹, gdzie z desperacją dopominać się będzie o prawa półmilionowej mniejszości polskiej zamieszkującej południowo-zachodnie gubernie imperium do kultywowania swych narodowych tradycji⁴². Artykuł przynosi świadectwo beznadziejności sytuacji politycznej, w jakiej znaleźli się Polacy w Ukrainie w drugiej połowie XIX wieku. Jest także ostatnim akordem osobistego dramatu Grabowskiego, przeżywającego gorycz klęski projektu poszukiwania miejsca kultury polskiej w obrębie rosyjskiego imperium⁴³.

Dostrzeżony mariaż literatury i publicystyki politycznej podpowiada, by na toczony w epoce międzypowstaniowej spór o „szkołę ukraińską” spojrzeć z nieco innej

³⁸ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. T. 4: *Wiek XIX. 1800–1830*. Kraków 1900, s. 292–293.

³⁹ Grabowski, *O szkole ukraińskiej poezji*, s. 34.

⁴⁰ M. Gr. [M. Grabowski], *Jeszcze o poezji gminnej*. „Tygodnik Petersburski” 1840, nr 14, s. 70.

⁴¹ M. Grabowski, *Otwiet Polaka ruskim publicystom po woprosu o Litwie i Zapadnych gubernijach*. „Dzień” 1862, nr 15. Opierałam się na przedruku wydany w Moskwie w 1862 roku. Tekst był polemiką ze stanowiskiem M. Józefowicza, który na łamach opublikowanego w Belgii dziennika „Le Nord” przekonywał o wyłączności rosyjskich praw do Ukrainy. Artykuł, podpisany „L’Ukrainien”, ukazał się w numerach 184 i 293 „Le Nord” z 1862 roku. Periodyk wychodził po francusku, powstał z inicjatywy ministra S. Łanskoja jako propagandowe przedsięwzięcie, w celu zaprezentowania Europie liberalnego oblicza Rosji.

⁴² Podobnie pesymistyczna tonacja panuje w ostatnim utworze pisarza. Zob. I. Węgrzyn, *Wyczerpana tradycja*, rozdz.: *Zakurzone arcydzieło*. „Zamięć w stepach” Michała Grabowskiego.

⁴³ Autorytet Grabowskiego legł w gruzach, gdy upubliczniono jego list do J. Strutyńskiego, w którym prosił o protekcję w sprawie założenia pisma „Słowianin” krytyk opatrzył deklaracją lojalności

perspektywy. Może nie chodziło tylko o wypromowanie jeszcze jednego terminu krytycznoliterackiego i przekonanie do niego nieprzekonanych? Podkreślając znaczenie propozycji Tyszyńskiego, Grabowski rzucił uwagę: „Dzieje się w naszej literaturze, co się zawsze zdarzało: po poetach – następują krytycy”⁴⁴. Słowa te budują znaczący kontekst dla prowadzonej kampanii na rzecz promocji „szkoły ukraińskiej”. W chwili, gdy padały, „piśmiennictwo krajowe”, dotknięte traumą klęski powstania listopadowego, „w pewnym niejako przymusowym odrętwieniu zostawało”⁴⁵, bo niemal wszyscy poeci romantyczni przebywali na emigracji. W kraju pozostali krytycy i to od nich, jak mniemał Grabowski, zależało, czy uda się stworzyć warunki do odrodzenia kultury polskiej. W tej grze stawką było życie kultury narodowej, nie zaś popularyzacja jednej z literackich mód. Potwierdzenie tej intuicji przynosi list Grabowskiego z 1838 roku. Krytyk powoływał się na Kraszewskiego, który miał powiedzieć: „Trzeba się sprzeczać, kiedy jest o co, [...] bardzo szczęśliwie dla literatury, kiedy jest w niej sprzeczać się o co. Doskonała zgoda tylko pomiędzy umarłymi”⁴⁶.

Wiele wskazuje, że projekt „szkoły ukraińskiej” pozostającym w kraju pisarzom bardziej niż do zaprezentowania stanu współczesnej im literatury potrzebny był do wywołania fermentu intelektualnego i przedstawienia siebie jako aktywnych twórców, którzy w nowym kontekście polityczno-społecznym chcieli być postrzegani jako kontynuatorzy tradycji przedlistopadowych. Wspomniany kontekst definiowała wychodźcza epopeja znacznej części polskiej inteligencji oraz związane z tym przejęcie ideowego przywództwa przez emigrację. Koniecznym do uwzględnienia czynnikiem okazywało się także charakterystyczne dla terenów Ukrainy wprost bezprecedensowe przyspieszenie modernizacyjne – gwałtowny rozwój przemysłu (cukrowniczego, metalurgicznego czy górnictwa węglowego), a przede wszystkim intensyfikacja produkcji rolnej⁴⁷, dla konserwatystów stanowiące porównywalne do rusyfikacji zagrożenie tradycyjnego, ziemiańskiego modelu kultury polskiej.

Gdy pamięta się, że kulturowym centrum polskości pod koniec lat trzydziestych XIX w. była już nie Warszawa, lecz Paryż romantycznych wychodźców, to propagowany przez pisarzy kręgu „Tygodnika Petersburskiego” projekt „szkoły ukraińskiej” nabiera szczególnego znaczenia. Koncept ten okazuje się bowiem propozycją alternatywną wobec emigracyjnego modelu romantyzmu – z perspektywy kraju

wobec Rosji jako gwaranta przyszłości narodu polskiego. Nigdy potem nie odzyskał zaufania współczesnych. Wydarzenia te zbiegły się ze skandalem, jaki wywołała publikacja *Mieszanin obyczajowych* Rzewuskiego, co ostatecznie doprowadziło do dezintegracji „koterii petersburskiej” i załamania się projektu budowania środowiska dla przyszłości polskości w ramach rosyjskiego imperium. Grabowski (list 96, s. 337) z goryczą pisał: „Gdybyście się zgodzili na mój projekt, gdybyście mnie przysyłali wasze prace, spróbowałbym odnowić tę pełną nadziei jedność, jaka tyle obiecywała u nas przed kilku laty, a którą rozerwały niepotrzebne paradoksa *Mieszanin*, głupie koncepta Bomby, a i moja także pod niefortunną gwiazdą poczęta negocjacja”.

⁴⁴ Grabowski, *Do pana A. T., autora „Listów Amerykanki”*, s. 332.

⁴⁵ J. Krechowiecki, *Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego*. Kraków 1868, s. 18.

⁴⁶ M. Grabowski, list 19 do K. Podwysockiego, z 27 V 1838. W: *Listy literackie*, s. 65.

⁴⁷ Zob. P. R. Magocsi, *Procesy społeczno-gospodarcze na Ukrainie Nadnieprzańskej*. W: *Historia Ukrainy. Ziemia i ludzie*. Przeł. M. Król, A. Waligóra-Zblewska. Red. nauk. A. Świątek. Pośl. A. A. Zięba. Kraków 2017, s. 443–447.

kojarzonego z anarchizacją życia, nieadekwatnymi do sytuacji politycznej ryzykownymi gestami oraz brakiem orientacji w rzeczywistych zagrożeniach narodowej substancji. Wytlumiony ze względów cenzuralnych, ale intensywnie ujawniający się agon pozwala zaobserwować, że istota promowanej przez Grabowskiego „szkoły ukraińskiej” tkwiła w retencyjności – nastawieniu na pamięć i ocalanie. Jej centralną kategorię stanowił obowiązek trwania i przechowywania tradycji.

Temat ukraiński, podjęty przez krajowych twórców polistopadowych, niewątpliwie był modny i niezwykle atrakcyjny. Postrzegany jako sygnatura zainteresowań ludoznawczych i efekt słowianoznawczych fascynacji epoki, pozwalał również na reinterpretację doświadczania peryferyjności kultury szlacheckiej prowincji, tak ważnego dla romantycznego regionalizmu. Zaproponowane przez Maurycego Mochackiego odczytanie *Marii* Malczewskiego okazało się punktem zwrotnym nowego spojrzenia na narodową przeszłość, w której radykalnie odmienne sensy zyskiwała ocalona w szlacheckim partykularzu kontuszowa tradycja. Teraz, dowartościowana przez romantyków etycznie, została zreinterpretowana jako tradycja rycerska. W tej nowej wersji opowieści o narodowej historii miejsce oświeceniowej krytyki sarmatyzmu zajęła apologia rycerskości, a w jej ramach wyznaczać będą nowe wzorce osobowe obrońcy kresowych stanic, np. *Miecznik z Marii* Malczewskiego, pamiętający czasy wiktorii wiedeńskiej, *Namiestnik z kart Stanicy hulaj-polskiej* Grabowskiego czy wreszcie *Mohort*, czyli tytułowy bohater poematu Wincentego Pola.

Wydaje się, że właśnie ta kombinacja tematyczna (ludowość, słowianofilstwo i narodowa przeszłość) wyzwoliła na Ziemiach Zabrzanych na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. prawdziwy *boom* literacki. Jan Krechowiecki, przyjaciel Grabowskiego, pisał:

Wszyscy, którzy po upadku listopadowego powstania, po udaniu się na tułactwo znacznej i znakomitszej części ziomków, po doświadczeniu gwałtownych miar wynaradawiającego rządu, już na własnej ziemi świeżych płodów ojczystego pióra zaraz po katastrofie wyglądać nie śmieli, zachwyceni i zdumieni razem zostali dźwiękami ojczystej mowy, rokującymi jakby rozpoczynającą się nową piśmiennictwa epokę, i to jeszcze z odległej okolicy kresów dawnej Rzeczypospolitej, skąd nawet fenomenowi podobnego wyglądać nie mogli i nigdy się nie spodziewali⁴⁸.

Przekonanie Grabowskiego, iż doświadcza narodzin „nowej piśmiennictwa epoki”, powodowało, że wcale nie niepokoił się wtórnością wyszydzanej przez Kraszewskiego „ukrainomanii”. W „modzie na Ukrainę” krytyk widział szansę, by „przeszkodzić napływowi niestosownej dla nas obczyzny” i zachęcić „naszą powszechność” do „rozmiłowania się w domowym piśmiennictwie”⁴⁹. Zauważał przy tym:

Ten ruch, te usiłowania powszechne są zaiste zajmujące. Owe oskarżenie poezji polskiej, że była zawsze wyrazem cudzej rzeczy i kształtem nieistotnym, budzi zapewne teraźniejsze starania przejawiać się najindywidualniej. W tym obrazie, który ma się składać z tylu szczegółów i tylu postaci, niektóre części więcej, niektóre mniej są posunione w robocie. [...] Wszystko to tworzy dość pocieszliwy widok naszego piśmiennictwa, i jeżeli choć cokolwiek się uzupełni owa co dzień

⁴⁸ Krechowiecki, *op. cit.*, s. 19–20.

⁴⁹ Grabowski, *Kilka uwag nad szkołami poezji polskiej (z powodu artykułu o ukrainomanii)* (nr 36), s. 205.

rosnąca robota: przenieść do artystycznego życia oblicze tej federacji tyle ziem i ludów, które niegdyś stanowiły Polskę⁵⁰.

Zaproponowana reorientacja ideowego podglebia „szkoły ukraińskiej” odsłania konserwatywne i tradycjonalistyczne uwikłania jej tożsamości. Teza ta znajduje potwierdzenie w uwagach poczynionych przez Siemieńskiego, który „ukraińskość” traktował jako odmianę „zamykania w drobniejsze światy” dokonującego się po klęsce powstania – strategii ratunkowej wymuszonej przez dziejową konieczność:

Na szerokiej scenie ogarniającej ogół nie było co robić, chyba ronić treny Jeremiaszowe – lecz za to można było wzbijać się skowronkiem z pól swojej zagrody, aby chórem zgodnego śpiewu łączyć się ponad chmurami... To właśnie nadało tyle różności poetycznym głosom, tyle nowych motywów dostarczało poezji, że odtąd można powiedzieć, stempel prawdziwej oryginalności wycisnął się na utworach muzy. Bez wyjątku piewcy ci byli zazwyczaj powiatowymi w formie, treścią zaś należeli do ogółu – dlatego mogli przemówić do wszystkich serc z głębi tych stepowisk, skał lub ciemnych lasów, gdzie się tuliła ich gęśla i skąd rozsyłali na najdalsze strony dźwięki swoje przejęte zadumczywą swobodą kozacych stepów i jarów⁵¹.

Siemieński uważał, że rolę, jaką przed powstaniem pełniły centra kulturowe (Wilno i Warszawa), po klęsce pozbawione większego znaczenia, przejąć musiały peryferia, „powiatowszczyzny”, wśród których „ukraińskość” zyskiwała status nowego „centrum polszczyzny” – „ziemiańskiej Arkadii” ocalonej z pożogi dziejów, by przechować tradycje dawnej kultury szlacheckiej.

Polistopadowy koncept „szkoły ukraińskiej”, traktowanej jako rozwinięcie przedpowstaniowych zainteresowań regionalnych, radykalnemu rozszerzeniu poddawał kategorie „krajowości” i „swojskości”. Ich sens nie sprowadzał się już tylko do relacji prowincji wobec centrum, ale – jako odpowiedź na będącą konsekwencją klęski dezintegrację owego centrum – wyrażał doświadczany w epoce międzypowstaniowej pluralizm regionów, uznawanych w ich geograficznej i kulturowej odrębności za dziedzictwo Rzeczypospolitej szlacheckiej, zwanej powszechnie „rzeczpospolitą sąsiedztw”. Konsekwencją przyjęcia takich założeń stawała się reinterpretacja niezwykle ważnej dla romantyków kategorii „narodowości”, na którą składały się tożsamości lokalne: „litewskość”, „ukraińskość”, „krakowskość”, „wielkopolskość” czy „galicyjskość” – ich względna autonomia wobec polskości w grze z cenzurą okazywała się wygodnym kamuflażem problematyki narodowej, lecz także i szansą rozwoju w ramach wielokulturowych państw zaborczych. Grabowski pisał:

nowa poezja polska nie powinna z jednej sztuki być ulaną, ale raczej z odrębnych i wyraźnych części; (co jej osobiwość i bogactwo śród wszystkich literatur europejskich musi stanowić) nie jest to jeszcze tylko teorią, założeniem: już to się w znacznej mierze ziściło, albo raczej spełniony to dopiero fenomen spostrzegła krytyka. Ukazał na to dawniej jeszcze Mochnecki, wyświecił jeszcze jaśniej Tyszyński swoim podziałem na szkoły. Zdaje mi się, że tę myśl szkół podtrzymywać należy, im liczniej i wierniej przejawiliby się części, tym utworzyliby okazalszy ogół. [...] Owe jednostajne usiłowania wyrazić w poezji swoje prowincjonalne indywidualizmy, jest w obecnej chwili znamię literatury wszystkich krajów języka polskiego⁵².

⁵⁰ Grabowski, *Kilka uwag nad szkołami poezji polskiej (z powodu artykułu o ukrainomanii)*. Jw., nr 37, s. 212.

⁵¹ L. Siemieński, *Charakter poezji ukraińskiej i poemata Aleksandra Grozy*. W: *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848–1858*. T. 2. Warszawa 1859, s. 145–146.

⁵² Grabowski, *Kilka uwag nad szkołami poezji polskiej* (nr 37), s. 212.

O tym, iż krajowi krytycy propagujący ideę „szkoły ukraińskiej” mieli ambicję projektować pejzaż narodowej literatury epoki międzypowstaniowej w kontrze do modelu wypracowanego na emigracji, świadczy ostra reakcja ze strony Stefana Witwickiego, który na kartach wydanych w Paryżu *Wieczorów pielgrzyma. Rozmaitości moralnych, literackich i politycznych* przestrzegał przed próbami fragmentacji narodowej wspólnoty:

patrzmyż w to pilnie, iżby nigdy prowincjonalizm nie mógł w pośrodek nas wkraść się i jadów swych rozpuścić. Wszelkich działów, oddziałów, odosobnień, odstrychnień, odszczepień od jednej całości strzeżmy się wszyscy w mowach, a tym bardziej w pismach: albowiem każde w tym względzie nie-uważne słowo powiedziane, a zwłaszcza wydrukowane, może prędzej [czy] później wydać z siebie zgubny owoc⁵³.

Witwicki był przekonany, że przywiązanie do regionalnego partykularyzmu stanowi luksus, nieosiągalny dla zniewolonego narodu. Dowodził: „Krótko mówiąc: interesem najezdników Polski jest obudzić między Polakami ducha prowincjonalizmu”⁵⁴.

I znów, debata na pozór wyłącznie literacka okazuje się częścią większego, politycznego sporu⁵⁵. Głos Witwickiego potwierdza znaczenie i intensywność agonu (wyraźnie niedoszacowanego w badaniach historycznoliterackich) między romantyzmem krajowym, reprezentowanym przez twórców kręgu „Tygodnika Petersburskiego”, a romantyzmem emigracyjnym. Sama „szkółka ukraińska” zaś z prowincjonalnej mody literackiej niespodziewanie urasta do rangi jednego z konstytutywnych elementów tego sporu.

W *Artykule, do którego był powodem „Zamek kaniowski” Goszczyńskiego* Mochnacki pisał o Ukrainie:

Prawdziwie jest to Szkocja Polski, gdzie zmyślenie, choćby najbujniejsze, nie przyczyniłoby wdzięku rzeczywistości, która sama imaginacją czytelnika tak przemożnie zajmuje: dosyć jest to, co się stało, pokazać w świetle prawdy⁵⁶.

Zastosowana do opisu Ukrainy fraza „Szkocja Polski” z biegiem lat przekształci się we frazę „polska Szkocja”. Gdy czytać je w kluczu estetycznym, skupionym na analogiach cech krajobrazu i melancholijnej tożsamości obu krain, nie dostrzeżemy tu sprzeczności. Jednak każda próba aktualizowania kodu historyczno-politycznego, spowoduje, że wyeksponowany zostanie radykalny brak symetrii obu tych fraz. Ukraina jako „Szkocja Polski” to peryferyjna kraina stale pozostająca w relacji do polskości wyraźnie usytuowanej w centrum tego układu. Natomiast

⁵³ S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*. T. 1. Paryż 1837, s. 82.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 68.

⁵⁵ Świadectwem krajowego rezonansu tej debaty są krytyczne głosy atakujące „powiatowszczyznę”. Zob. A. B., *Korespondencja „Kroniki”. Wilno dnia 13 lipca 1859 r.* „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1859, nr 35 (drugie półrocze). – K. W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*. T. 4. Warszawa 1846, s. XIX.

⁵⁶ M. Mochnacki, *Artykuł, do którego był powodem „Zamek kaniowski” Goszczyńskiego*. W: *Pisma krytyczne i polityczne*. Red. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak. Wstęp Z. Przychodniak. T. 1. Kraków 1996, s. 176.

fraza „polska Szkocja” zawiera oczywiste konotacje polityczne, odwołujące się do utraty przez Szkocję niepodległości po klęsce powstania jakobickiego w 1745 roku. Znaczenia te wyzyskali twórcy „koterii petersburskiej” do formułowania modelu troski o narodową kulturę w obliczu imperialnego podboju. Gdy Mochnacki zachęcał, by „co się stało, pokazać w świetle prawdy”, to wzywał do powtórzenia sukcesu, jaki Szkocja odniosła, sławiąc swą przeszłość i oryginalną kulturę – w jego rozprawach nie ma przy tym śladu wątpliwości, że porównywana do Szkocji Ukraina jest częścią Rzeczypospolitej. Po klęsce listopadowego zrywu Grabowski i pisarze kręgu „Tygodnika Petersburskiego” inaczej stawiali akcenty, inaczej interpretowali temat szkocki⁵⁷. Propagując twórczość Waltera Scotta, promując zwróconą ku przeszłości powieść historyczną i podejmując próby ratowania narodowych pamiątek, pragnęli zdefiniować nowe zadania doświadczonej traumą powstańczej klęski literatury polskiej. Za wzór obrano mistrza z Abbotsford, który w obliczu dokonanej katastrofy historycznej, w swych szkockich, ale pisanych po angielsku, powieściach sławił przeszłość przodków. Dawał tym siłę Szkotom, którzy podbili niegdyś przez Anglików, dziś budują wraz z nimi potęgę nowoczesnego Imperium Brytyjskiego. Fraza „polska Szkocja” niepokojąco rezonuje tu z Schillerowską inspiracją *Konrada Wallenroda*: „co ma ożyć w pieśni, zginąć powinno w rzeczywistości”⁵⁸, niosąc ze sobą rozpoznanie, że rzeczywistym źródłem szkockiej/ukraińskiej melancholii w twórczości pisarzy koterii petersburskiej była akceptacja utraty niepodległości i świadomość definitywnego rozpadu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Abstract

IWONA WĘGRZYN Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0001-6591-9446

**“THE UKRAINIAN SCHOOL” AS A LITERARY-CRITICAL PROJECT AND IDENTITY
STRATEGY OF CONSERVATIVE WRITERS FROM “TYGODNIK PETERSBURSKI”
 (“PETERSBURG WEEKLY”)**

The paper attempts to insight into the phenomenon of “the Ukrainian school” in the Polish Romanticism in order to examine it as a critical project expressing the ideological stance of writers from the circle of “Tygodnik Petersburski” (“Petersburg Weekly”). Viewed from this perspective, “the Ukrainian School” discloses its conservative and retentive character; it turns out to be a “discovered tradition” updated in the times of post-November trauma by national literature writers. This endeavour arose in opposition to the model of Romanticism developed by the emigration.

⁵⁷ M. Grabowski interesująco komentował szkocko-polsko-ukraińskie paralele w wydanym po rosyjsku szkicu *Hrabia Henryk Rzewuski* (w: *Wybór pism krytycznych*. Wybór, oprac., wstęp A. Waśko. Kraków 2005, s. 239 [przeł. M. Żilajewa]). Artykuł został opublikowany w języku rosyjskim na łamach „Russkoj Biesiedy” (1858, nr 2).

⁵⁸ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i ruskich*. W: *Dzieła*. Wyd. Rocznicowe. T. 2: *Poematy*. Warszawa 1994, s. 70.